

Czterech ojców
River
Conway

A woman with long, wavy brown hair is shown from the chest up, looking upwards and to the right. She has a pink floral hair tie in her hair. The background is a solid light purple color.

TOM
3

MILENA GRABOWSKA

beYA.

Wszelkie prawa zastrzeżone. Nieautoryzowane rozpowszechnianie całości lub fragmentu niniejszej publikacji w jakiejkolwiek postaci jest zabronione. Wykonywanie kopii metodą kserograficzną, fotograficzną, a także kopiowanie książki na nośniku filmowym, magnetycznym lub innym powoduje naruszenie praw autorskich niniejszej publikacji.

Wszystkie znaki występujące w tekście są zastrzeżonymi znakami firmowymi bądź towarowymi ich właścicieli.

Niniejszy utwór jest fikcją literacką. Wszelkie podobieństwo do prawdziwych postaci — żyjących obecnie lub w przeszłości — oraz do rzeczywistych zdarzeń losowych, miejsc czy przedsięwzięć jest czysto przypadkowe.

Redaktor prowadzący: Justyna Wydra

Redakcja: Anna Suchańska Warsztat Słów

Korekta: M.T. Media

Grafikę na okładce wykorzystano za zgodą Shutterstock.

Helion S.A.

ul. Kościuszki 1c, 44-100 Gliwice

tel. 32 230 98 63

e-mail: kontakt@beya.pl

WWW: beya.pl

Drogi Czytelniku!

Jeżeli chcesz ocenić tę książkę, zajrzyj pod adres:

beya.pl/user/opinie/cztoj3

Możesz tam wpisać swoje uwagi, spostrzeżenia, recenzję.

ISBN: 978-83-289-1781-1

Copyright © Milena Grabowska 2025

Printed in Poland.

- Kup książkę
- Poleć książkę
- Oceń książkę

- Księgarnia internetowa
- Lubię to! » Nasza społeczność

Prolog

River weszła do mieszkania i poczuła, jak wszystkie jej tamy puszczają. Zalała się strumieniem łez, który był nie do opamiętania. Łzy były lodowate i dziewczyna miała wrażenie, że kaleczą jej policzki. Pociągnęła za rękaw swetra i potarła nim o swój policzek. Jej ramiona opadły, a ona wpatrywała się przed siebie. Nie widziała nic poza mgłą. Nie mogła złapać oddechu, a zwykle ustanie na nogach wydawało się bardzo trudnym zadaniem.

Ubrania zaczęły gryźć jej skórę, było jej niewygodnie. Buty zdawały się kurczyć i ścisnąć jej stopy. Ciało stało się chłodne, a chłód wypływał z serca. Było jej tak potwornie zimno. Jak by ktoś zamknął ją w górze lodowej. Jakby sama się nią stała.

Wzięła kilka kolejnych wdechów, jednak one nie pomogły. Zaszłochała i nagle poczuła ciepło, które przeszło od jej palców u stóp aż po czubek głowy.

Znalazła się w bezpiecznych ramionach Logana.

– Moja mama umiera – wyszeptała. – I potrzebuje mnie, żeby przeżyć.

– River – szepnął.

Dziewczyna zacisnęła dłonie na materiale jego koszulki. Pociągnęła nosem i zrozumiała, że czuje się obco w swoim ciele. Stała się intruzem. Nie tylko w głowie. Nie pasowała do swoich mięśni, kości, nawet zapach perfum, których używała od

lat, teraz wydawał się obcy. Nie potrafiła kontrolować reakcji swojego ciała, bo nie była już jego właścicielką.

Może tak naprawdę nigdy nią nie była. Może tylko wypożyczała to ciało. A wypożyczenia, jak mówi wiedza powszechna, mają ograniczenia czasowe. Jej czas właśnie się skończył, więc musiała szybko znaleźć jakieś inne miejsce, w którym będzie mogła się zadomowić.

Od płaczu bolała ją głowa, buty stały się jeszcze bardziej niewygodne i miała wrażenie, że podeszwy zaczęły się palić, bo nagle zrobiło jej się bardzo ciepło. Czuła kropelki potu spływające z czoła i łączące się ze łzami na policzkach. Miała ochotę drapać swoją skórę i wyskoczyć z tego ciała, które tak ją gniotło. Chciała uderzać we własną głowę, żeby głosy w niej wreszcie ucichły. Było jej gorąco, a jednocześnie chłód wciąż się z niej wydostawał. Czy Logan go przejmował? Trzymał ją tak mocno, tak blisko siebie. Zabierał cały chłód, który River dostała od swojej matki podczas ich krótkiej rozmowy.

Dziewczyna zagryzła mocno dolną wargę. Poczula się tak pusta. Niewidzialny ciężar osiadł na jej ramionach.

– Trzymam cię – powiedział Logan i ułożył jedną dłoń na tyle jej głowy. – Poradźmy sobie z tym.

– Nie, nie. – Pokręciła głową. – Nie mogę.

– Nie musisz – odparł mężczyzna.

River nie wiedziała, jak mu wytłumaczyć, co teraz czuła. Nie znajdowała słów, które w pełni wyjaśniałyby jej odczucia. To, jak bardzo zła i przerażona była. Jak bardzo rozstrojona się czuła. Chciała krzyczeć na całe gardło lub milczeć przez następny miesiąc. Każda z jej nóg stała po innej stronie granicy. Znajdowała się pomiędzy i nie potrafiła wykonać kroku, który sprawiłby, że stanie po którejś stronie. Całkowicie. Bez wątpliwości.

Wzięła głęboki wdech, a potem poczuła skurcz w brzuchu.

Mięśnie Logana się napięły, a jego uścisk wzmocnił. Był mocny, ale na tyle ostrożny, żeby nie sprawić jej bólu. To spowodowało, że rozplakała się jeszcze bardziej.

– Spotkałam ją – powiedziała. – W parku. – Próbowwała złapać oddech. – Jest chora i mnie potrzebuje. Potrzebuje mnie...

– Spokojnie. – Logan pogłodził jej plecy.

– Muszę jej pomóc.

– Nie – odparł. – Nie musisz – zapewnił ją. – Nie czuj się w obowiązku do pomagania każdemu, kto tego potrzebuje.

Chciała przekonać Logana, żeby nikomu nie mówił o prośbie jej matki. Wiedziała jednak, że nie może oczekiwać, by ukrywał coś przed swoimi najlepszymi przyjaciółmi. Nie mogła prosić o coś takiego. Wzięła kilka głębokich wdechów, żeby się uspokoić. Nawet nie była pewna, dlaczego ta sytuacja tak bardzo ją poruszyła. Od kilku tygodni jej emocje w łatwy sposób wylewały się na zewnątrz. Była przesadnie szczęśliwa lub całkowicie zmartwowana, bo coś ją zasmuciło. Teraz czuła się podobnie.

Czy faktycznie powinna zareagować w ten sposób?

Wszystko wydawało jej się inne od momentu, gdy wylądowała w domu Quinna.

– Może umrzeć.

– Napijmy się herbaty, dobrze? – Logan poruszył się, ale River od razu przylgnęła do jego ciała. Nie mogła trzymać się na dystans. Nie chciała. Przytuliła się do niego mocniej, a Logan wiedział, że nie ma teraz szans, żeby go puściła. Objął ją trochę mocniej i zaczął wykonywać małe kroki do tyłu.

Jakoś uda im się dostać do kuchni.

Jakoś uda im się to wszystko poukładać.

– Pamiętacie, jak zabraliśmy ją z domu dziecka i przez długi czas któryś z nas zawsze musiał ją trzymać? – zapytał Logan. Przed oczami stanęła mu zapłakana twarz córki. Żaden rodzic nie chce widzieć swojego dziecka w takim stanie. To wyrывało mu serce z piersi.

Chciał mieć umiejętność przenoszenia bólu. Wtedy zabrałby od niej wszystkie trudy i przelał je na siebie. On mógł cierpieć. Ale nie River. Nie jego córka.

Wszyscy na niego spojrzeli i pokiwali głowami.

– To dziwne, ale miałem wrażenie, że dziś jej zachowanie było podobne – powiedział po chwili. – Jakby River potrzebowała czuć, że ktoś jest obok – wyjaśnił. – To, co mówił Ray kilka lat temu, wciąż siedzi mi w głowie.

– To, że River jako niemowlę nie chciała być wypuszczana z ramion, bo bała się, że już do nich nie wróci? – zapytał Ray.

– Tak. – Logan pokiwał głową.

Przez jakiś czas panowała cisza.

Cała czwórka siedziała w salonie Raya i próbowała dojść do jakiegoś porozumienia. Każdy z nich miał inne zdanie i całkowicie odmienny plan działania. Wiedzieli, że Abby przekroczyła granicę, a przecież tak jasno ją wytyczyli. Postawili mur, który miał chronić River. Jednak nawet ten mur nie był w stanie zatrzymać całego zła. Gdzieś musiała znajdować się dziura. I przez tę dziurę przeszła Abby.

Nie miała prawa zaczepiać River w parku i mówić jej takich rzeczy. Oczekiwać, że dziewczyna jej pomoże. River była tylko nastolatką, dość emocjonalną, a Abby powinna w pierwszej kolejności porozmawiać z którymś z nich. Nie mogła tak mieszać w głowie dziecku.

– Co zrobimy? – Isaak westchnął, a Kłapek wskoczył na jego kolana. Ten pies miał zdolność wyczuwania złych emocji i od razu reagował.

– Nie mam pojęcia. – Logan pokręcił głową. – Nie wiem.

– Gdzie jest teraz River?

– Wypiliśmy herbatę i poszła do siebie. Jak wychodziłem, to spała – powiedział i poprawił się na swoim miejscu. – Miała takie dziwne mechaniczne ruchy. Była nieobecna.

– Powinna mieć prawo głosu. Niezależnie od tego, co chcemy zrobić – stwierdził Ray.

– To dziecko. – Vincent starał się brzmieć przekonująco.

– Nastolatka – zaznaczył Ray. – Przecież nie możemy podjąć decyzji za jej plecami.

– Możemy i to zrobimy – odparł Vincent. – Znając River, będzie chciała zrobić wszystko, żeby pomóc tej szurniętej suce.

– To będzie całkowicie normalna reakcja na prośbę umierającej matki. – Głos Raya stał się stanowczy.

– Ta matka ją porzuciła – wtrącił się Isaak.

– I może właśnie to sprawia, że River będzie chciała jej pomóc. – Głos Raya był spokojny. – Nie mówię, że to dobre. Ale próbuję wam uświadomić, że to klasyczne zachowanie w tej sytuacji. River podświadomie może pragnąć jej pokłasku, uwagi. Jest tylko dzieckiem, które niedawno poznało swoją matkę. I nawet jeśli źle wspomina kontakt z nią, to może chcieć jej miłości. To normalne u ludzi.

– Czyli River może twierdzić, że nie chce pomóc Abby, a jednak to robi, bo jej podświadomość tak mówi? – Isaak spojrzał na pozostałą trójkę.

– Mniej więcej. – Ray pokiwał głową.

– To chuj – odparł Isaak. – Może i lepiej, że nie mam rodziców. Jeszcze bym im oddał nerkę. Albo, co gorsza, miałbym normalną pracę, żeby się im przypodobać.

– Ale ty nie masz żadnej pracy. Nawet takiej nienormalnej – zauważył Ray.

– Może. – Wzruszył ramionami.
– Jak ja bym to powiedział, to już dostałbym poduszką w twarz – stwierdził Logan.
– Bo ty nie jesteś uroczy. – Isaak uśmiechnął się zadziornie i mrugnął do Raya. Ten jedynie przewrócił oczami.
– Wychodzę stąd, zanim kogoś kopnę. – Vincent wstał z fotela i skierował się w stronę drzwi. Ray po chwili do niego dołączył i razem opuścili mieszkanie.

Leżała z twarzą wciśniętą w poduszkę. Nie płakała, nie krzyczała. Po prostu leżała i próbowała skupić się na swoim oddechu. Gdy Logan zaglądał do jej pokoju, szybko zamykała oczy i udawała, że śpi. Nie chciała go jeszcze bardziej martwić. Nie chciała też martwić pozostałej trójki. Wiedziała, że Logan im powiedział. Na pewno to zrobił. Może i on był jej biologicznym ojcem i prawnym opiekunem, ale nigdy nie ukrywał przed nimi czegoś, co miało z nią związek.

Przewróciła się na plecy i wbiła spojrzenie w sufit. W pokoju panowała ciemność, więc i tak nic nie widziała. Westchnęła ciężko, po czym przymknęła powieki, usiłując zasnąć. Nie pomogło liczenie owiec, odtwarzanie w głowie tekstu ulubionej piosenki i nawet wymienianie wszystkich państw i ich stolic.

Chciała po prostu spać. Przecież to nie jest jakaś wielka rzecz.

Ponownie przewróciła się na brzuch i wcisnęła twarz w poduszkę. Było koło dwunastej w nocy, gdy poczuła pod nią wibrację. Wyciągnęła telefon i zobaczyła wiadomość od nieznanego numeru. Kliknęła odpowiednią ikonkę i otworzyła SMS-a.

Nieznany: River?

River: Kim jesteś?

Wystukała szybko wiadomość i wysłała ją. Niewiele osób miało jej numer, więc nie wiedziała, kto mógł do niej pisać.

Nie musiała długo czekać na odpowiedź. W pierwszej chwili pomyślała, że matce udało się zdobyć jej numer.

Nieznany: Jeśli ci powiem, to na pewno przestaniesz odpisywać.

River: Równie dobrze mogę przestać odpisywać po tej wiadomości.

River: Więc kim jesteś?

Nieznany: Potraktuj to jak zagadkę do rozwiązania.

River: Nie bawi mnie to, a mój ojciec jest policjantem, więc uważaj.

Nieznany: Wiem.

River: Skąd?

Nieznany: Bo wsadził mojego do więzienia.

Cholera.

W tym samym czasie pojawił się kolejny SMS. Ten był od Russella. Nie wiedziała, czy to zbieg okoliczności, czy jej chłopak miał jakieś nadprzyrodzone zdolności.

Russell: Dlaczego pociągi się nie wyprzedzają?

Russell: Bo jeżdżą po kolei.

Russell: To żart na dobry sen. Dobranoc, mały smrodzie.

Rozdział 1

Kilka miesięcy później, grudzień

– Jak się czujesz?

Jak. Się. Czujesz.

Pytanie, które przez ostatnie miesiące usłyszała trzysta pięćdziesiąt osiem razy. Prawie tyle, ile dni ma pełen rok. Znaczna większość pochodziła od jej bliskich, mała część od terapeutki czy nauczycieli, którzy dowiedzieli się o sytuacji, w jakiej znalazła się drugoklasistka. Rekord pobił Logan. Zadawał jej to pytanie każdego poranka, gdy wstawiała, a on akurat nie miał zmiany. Stawiał przed nią kubek z herbatą, posyłał jej delikatny uśmiech i wypowiadał te trzy słowa.

Jak się czujesz? Jak się czujesz? Jak się czujesz?

To pytanie, na które od kilku miesięcy szukała szczerej odpowiedzi. Powiedzenie, że czuje się dobrze, byłoby kłamstwem. Nie czuła się też źle. Tkwiła gdzieś pomiędzy, nie potrafiła tego zdefiniować. Zagubiona między zmęczeniem a nadzwyczajnie wielkimi pokładami energii. Gdzieś tam, gdzie człowiek chce odpuścić, ale bierze się w garść i brnie dalej. Wakacje minęły jej w zawrotnym tempie, tak samo jak kilka pierwszych miesięcy roku szkolnego.

Przez większość czasu było dobrze. Uczyła się, spędzała czas z przyjaciółmi, chodziła na randki z Russellem i jogę z Sally.

Logan dalej wysyłał jej motywujące cytaty, Ellie zapraszała ją do planowania ślubu, a Ray pytał o wizyty u terapeutki. Przez większość czasu czuła się tak jak przed poznaniem swojej mamy. Czasami tylko miała gorsze chwile i wtedy nie rozumiała, jakim cudem udaje jej się zapanować nad własnymi myślami i reakcjami ciała.

– Dobrze – odparła na pytanie zadane wcześniej przez terapeutkę.

– Ile punktów w skali?

– Trzy? – River westchnęła cicho. Bardzo nie lubiła tego momentu. – Może cztery.

– To gorzej niż ostatnio.

– Faktycznie – powiedziała. Pokiwała głową i wbiła wzrok w ścianę.

Podczas pierwszej wizyty odczuwała skrępowanie, bo była ona bardzo niezręczna. Nawet nie przez to, o czym chciała porozmawiać, ale przez fakt, że terapeutka robiła wiele dramatycznych przerw i wtedy cisza aż pisała River w uszach. Czasami też czuła przymus odezwania się, bo tak wypada. Ale potem pomyślała, że terapeutka stosuje na niej jakąś dziwną metodę zmuszania do mówienia.

Rozejrzała się po pomieszczeniu i zauważyła nowe kwiaty wazonie. Co tydzień znajdowały się w nim inne. Ostatnio były to białe tulipany, a dziś – żółte róże. Lekko zwiędłe, kilka płatków nawet spadło na blat. Zastanawiała się, czy pani Lee sama je kupuje. A może od kogoś dostaje? W głowie River od razu pojawił się jeden z sobotnich poranków, kiedy wybrała się do Russella. Była w połowie drogi do Portland i zbliżała się do kolejnego przystanku. Russell do niej zadzwonił i powiedział, żeby wysiadła, gdy autobus się zatrzyma. River nie zadawała pytań. Po prostu wysiadła na kolejnym przystanku

i rozejrzała się dookoła. Chłopak czekał na nią oparty o swój samochód, a w dłoni trzymał niewielki bukiet kwiatów. Potem pojechali na plażę. Dokładnie w to miejsce, gdzie kilka miesięcy wcześniej spotkali się podczas balu zimowego. Bardzo lubiła to wspomnienie.

Potrząsnęła lekko głową, kiedy zdała sobie sprawę z tego, co się przed chwilą wydarzyło. Już kolejny raz w przeciągu kilku tygodni odpływała gdzieś myślami. Nie było to to samo, co zdarzało się jej wcześniej. Jej mózg pracował w trochę inny sposób, a to nie bardzo się jej podobało. Głównie dlatego, że nie sprawowała nad tym żadnej kontroli. Jej myśli same przeskakiwały z jednej na drugą. Szły w stronę, która ich zdaniem była najlepsza. River mogła jedynie za nimi podążać. Czasem udawało jej się to powstrzymać.

Tak jak teraz.

Spojrzała na panią Lee i przyjrzała się jej. Kobieta zbliżała się do pięćdziesiątki, mimo to jej twarz wyglądała młodzieńczo. Może to zasługa genów albo dbania o siebie. Jednak w jej mimice było coś smutnego. Chyba że to po prostu zmęczenie? River pewnie też by była zmęczona, gdyby cały dzień słuchała o problemach innych. Poprawiła się na swoim miejscu i zaczęła bawić się frotką na nadgarstku. Kilka razy próbowała ją wyrzucić, ale ostatecznie zawsze z tego rezygnowała.

– A jak pani minął dzień? – odezwała się, choć nie była do końca świadoma, dlaczego akurat to opuściło jej usta.

– Nie musisz o to pytać, River.

– Wiem, ale pomyślałam, że warto – odparła i wzruszyła ramionami. – Cały dzień pani siedzi i pyta innych, jak się czują, ale pewnie nikt nie zapytał o to, jak pani się czuje.

– Na tym polega moja praca.

– No tak, ale... to trochę dołujące.

– Trochę, masz rację. – Kobieta posłała jej delikatny uśmiech.
– To jest to, o czym rozmawialiśmy na naszym drugim spotkaniu, jesteś u mnie właśnie z tego powodu – powiedziała. – Potrzebujesz pomagać innym.

– Hm?

– Zmartwiłaś się moim stanem – wyjaśniła.

– Tylko zapytałam, jak się pani czuje, to nic wielkiego.

– Wręcz przeciwnie – odparła kobieta. – Pomyślałaś, że nikt w ciągu dnia mnie o to nie zapytał, więc ten fakt może mnie zasmucić. Postanowiłaś to zmienić. A nie musiałaś pytać.

– Pomyślałam, że to będzie w porządku.

– I było. Bardzo.

– Więc czemu roztrząsamy to, jakby to było coś złego?

Musiała stłumić narastającą w niej w zawrotnym tempie złość. To kolejna niepożądana zmiana. Bardzo szybko wpadała w poirytowanie czy wściekłość. Musiała je tłumić, by nie wypowiedzieć słów, których mogłaby żałować.

– Wszystko ma granice, River.

– Tak, wiem – przytaknęła. – Czy ja jakieś przekroczyłam?

– Ty mi powiedz.

Dziewczyna zmarszczyła czoło.

Kiedy Ray zaproponował jej kilka wizyt u terapeutki, nie przyjęła tego najlepiej, bo przecież wszystko z nią było w porządku. Potem jednak uznała, że warto z kimś porozmawiać. W końcu nic na tym nie straci, a może coś zyskać. Pierwsze wizyty były średnie, ale z każdą kolejną zauważała ich efekty. Teraz zastanawiała się, czy nie wróci do pierwszej opinii na temat tych spotkań. Naprawdę nie chciała tu być. Rozmawiać, tłumaczyć się, główkować.

Ale gdzieś wewnątrz siebie czuła, że to jej pomaga. Tak samo jak wizyty u terapeutki pomogły Sally. Charlie też się zapisał,

choć jego spotkania odbywały się rzadko i raczej pełniły funkcję kontrolną. River sama ich do tego zachęcała. Jednak gdy chodziło o nią, nie widziała sensu. Wszystko było z nią okej. Nie przeżyła żadnej traumy. W domu Quinnów nie zdarzyło się nic wielkiego.

Nagle jej głowę zaczęły zalewać obrazy. Przenosiła się do wydarzeń sprzed kilku miesięcy.

– A więc w końcu się spotykamy, panno Conway.

W salonie pojawił się wysoki mężczyzna. Bardzo elegancki. Miał wyprostowane plecy i wysoko zadzierał brodę. Śmiało pokazywał swoją wyższość w tej sytuacji. North całkowicie tracił przy nim pewność siebie. Nagle stał się kolejnym elementem wystroju salonu.

River zrozumiała, że North to marionetka. Syn, który pragnie jedynie uznania ojca.

Nagle poczuła wielki smutek.

– Znam pana?

– Niestety nie – odparł. – Chociaż bardzo nad tym ubolewam.

– Zostałam porwana przez pańskiego syna – stwierdziła. – To przestępstwo.

– Chcemy cię tylko ugościć.

– Nie chcę tu być – powiedziała. – Zostałam porwana.

– Zaproszona w odwiedziny.

– Niech ma pan choć na tyle jaj, żeby nazywać swoje zbrodnie po imieniu – powiedziała, zanim udało jej się zapanować nad własnymi ustami.

„Świetnie, River”.

„Wykop sobie większy grób”.

– To wyszczekanie masz na pewno po Isaaku.

– Mam też mocny prawy sierpowy po Loganie – odparła. – Chce pan to sprawdzić?

„Zamknij się!”, krzyczał głosik w jej głowie.

Przed oczami pojawił się jej pierwszy dzień szkoły. Moment, w którym Logan powiedział jej, że ma dobry prawy sierpowy i powinna uderzyć każdego, kto będzie dla niej niemiły. Przypomniała sobie, jak zła była na Logana, bo powiedział reszcie, o której ją odwozi. I jak wszyscy zjawili się przed szkołą, by wspierać ją w tym dniu.

Chciała, żeby byli tu teraz.

Ale ich tu nie było i musiała poradzić sobie sama. Dyskretnie sprawdziła, czy niewielkie nożyczki wciąż są ukryte w jej rękawie. Przełknęła ślinę, która zalegała w jej gardle.

– North, idź do siebie.

– Ale...

River spojrzała na chłopaka i wzrokiem błagała go, by został. Miała wrażenie, że jeśli chłopak tu będzie, to jego ojciec nie zrobi nic strasznego.

– Do siebie. Teraz.

– On nie jest psem – odezwała się. Musiała grać na czas, a jednocześnie musiała zrobić to, co podpowiadało jej serce. Ludzie nie mogą wzajemnie się tak traktować.

– Zamknij się. – Starszy mężczyzna odwrócił się na chwilę w stronę syna. – Do siebie – powtórzył, ale North nie wykonał żadnego ruchu. – Teraz! – Mężczyzna krzyknął, a wtedy chłopak poruszył się i wyszedł z salonu.

River poczuła, jak serce podskakuje jej do gardła. Nie знаła zamiarów tego człowieka, ale wiedziała, że na pewno nie są dobre. Zbliżył się do niej, a ona zrobiła krok w tył. On znowu się przysunął, a ona cofnęła. Jeszcze raz i ponownie, aż w końcu plecy dziewczyny zderzyły się ze ścianą.

– Twój ukochany ojciec wpadł do mnie jakiś czas temu. Razem ze swoimi kumplami, jak zawsze – powiedział i zmniejszył odległość między nimi. Stał pół metra od niej, River czuła jego oddech na swojej twarzy. – Myśleli, że mają mnie w garści. Byli tacy pewni siebie.

Tacy zadowoleni. Szkoda, że zapomnieli o tym, do czego jestem zdolny – dodał. – Czy będą zadowoleni z faktu, że mam ich córkę?

– Będą zadowoleni z faktu, że zaraz kopnę cię prosto w jaja, jeśli się nie odsuniesz – oznajmiła i w ułamku sekundy zobaczyła, jak pięść zbliża się do jej twarzy. Zamknęła oczy i czekała na uderzenie, ale go nie poczuła. Uchyliła powieki i zamarta na widok sceny, która się przed nią odegrała. Pięść mężczyzny wylądowała na twarzy jego syna. North pojawił się nagle i przyjął cios przeznaczony dla River.

Nie mogła w to uwierzyć.

Tak samo jak w to, że ojciec był w stanie podnieść rękę na syna jeszcze raz. I jeszcze jeden. I kolejny. I następny. North krwawił, ale nie oddał uderzenia. Ponieważ to był jego ojciec. I nawet jeśli go uderzył, to chłopak nie chciał mu się odplacać. To wtedy River się ocknęła. Wysunęła nożyczki z rękawa bluzy i z całej siły wbiła je w ramię starszego Quinna, który w tym momencie stał do niej plecami. Mężczyzna wrzasnął i nakrył dłonią ranę. Odwrócił się do niej, a River uniosła pięść i wyprowadziła uderzenie w nos. Mężczyzna zatoczył się o krok i złapał za drugie bolące miejsce.

Potem drzwi otworzyły się z hukiem. Pojawili się w nich Logan i Isaak. Liam i Russell. Zabrali Northa i jego ojca. A ona stała i przyglądała się wszystkiemu. Pamięta, że próbowała przekazać Sally, że North nie był niczemu winien, ale nie potrafiła zebrać myśli.

Potem nikomu nie powiedziała, że North stanął w jej obronie.

Zrobiłaby to, gdyby coś mu groziło, ale jej ojcowie zostawili go w spokoju. Tylko West Quinn wylądował w więzieniu za napaśtowanie seksualne nieletnich. Sally podczas rozprawy była jednym ze świadków. River towarzyszyła jej przez cały proces i to głównie z tego powodu namówiła przyjaciółkę na wizytę u terapeuty. Sally radziła sobie lepiej niż ona, co dziewczyna przyjęła z radością.

– River?

– Tak? – Zamrugwała i spojrzała na panią Lee. – Przepraszam, zamyśliłam się.

– Udało ci się dojść do jakichś wniosków?

– Nie – odparła. – Chyba nie jestem w tym dobra.

– Nic nie szkodzi. Porozmawiamy o tym w czwartek, dobrze? Na następnym spotkaniu.

Pożegnała się z terapeutką i wyszła z jej gabinetu, a potem z budynku. Na parkingu czekał na nią Vincent. Wsiadła do samochodu i od razu poczuła wibracje w kieszeni spodni.

North: Porozmawiajmy.

Od ostatniego SMS-a starała się olewać chłopaka, jednak ten nieustannie do niej pisał. Miała tyle szczęścia, że North nie pojawiał się w szkole, więc nie musiała widywać go na korytarzu czy stołówce. Ignorowała go przez długi czas, a każdą nową wiadomość usuwała.

River: Przestań do mnie wypisywać.

North: Więc przestań odpisywać.

Chłopak miał rację. River bez sensu wdawała się z nim w jakieś rozmowy. Zablokowała telefon i oparła czoło o szybę. Kątem oka widziała, jak Vincent na nią patrzy. Nie wyglądał na zmartwionego. I albo faktycznie nie był, albo bardzo dobrze to ukrywał.

Zaczęła z nim gawędzić, a potem podjechali po pizzę na wynos. Gdy wchodzili do mieszkania, River ponownie poczuła wibrację w kieszeni. Wyciągnęła komórkę z nadzieją, że to Russell,

który miał się do niej odezwać, gdy skończy trening. Chodził do czwartej, ostatniej klasy, więc teraz przez większość dnia był jeszcze bardziej zajęty niż w ubiegłym roku.

Jednak wiadomość nie pochodziła od niego.

North: Żartowałem. Odpisuj mi.

North: River.

North: Porozmawiaj ze mną.

River: Przestań do mnie pisać albo cię zablokuję.

North: Daj spokój.

North: To tylko rozmowa.

River odnalazła funkcję blokowania numeru i zablokowała numer Northa. Nie miała ani siły, ani ochoty na rozmowy z nim.

Po chwili przyszła kolejna wiadomość od innego, nieznanego jej numeru.

Nieznany: Blokuj mnie, ile chcesz. Mogę tak bez końca.

Nieznany: Muszę z tobą porozmawiać i nie odpuszczę.

River zacisnęła dłoń na telefonie i napisała krótkiego SMS-a.

River: Jutro w parku przy ratuszu. O siedemnastej. Daję ci pięć minut.

Może właśnie popełniała wielki błąd.

A może dawała szansę komuś, kto na nią zasłużył.

PROGRAM PARTNERSKI

— GRUPY HELION —



1. ZAREJESTRUJ SIĘ
2. PREZENTUJ KSIĄŻKI
3. ZBIERAJ PROWIZJĘ

Zmień swoją stronę WWW w działający bankomat!

Dowiedz się więcej i dołącz już dzisiaj!

<http://program-partnerski.helion.pl>

GRUPA
Helion 

DORASTANIE NIE JEST TAKIE TRUDNE, KIEDY MA SIĘ CZTERECH WSPANIAŁYCH OJCÓW

River Conway definitywnie dorasta, czego dobitnie dowodzą choćby włosy sięgające już do połowy jej pleców. Czas płynie nieubłaganie, a dziewczyna żegna się nie tylko z niespełnialnym marzeniem o kochającej matce, ale i z beztrudnym dzieciństwem. Próbuje zerwać z przeszłością, uciec od złych wspomnień i znaleźć odpowiedź na pytanie „jak się czujesz?”. W całym tym szaleństwie River chciałaby pozostać sobą. Być po prostu River Conway.

W głębi serca wie, że to możliwe. Ma przecież czterech ojców, na których może się oprzeć nieczym na mocnych filarach – Logana, Raya, Vincenta i Isaaka.

Uświadomiła sobie, że tych czterech mężczyzn było czterema ścianami, które tworzą jej dom. Chronią przed wichurami i wszelkimi zagrożeniami. Zbudowali jej miejsce, którego jako dzieci nigdy nie mieli. [...] Nie byli nieomylni, nie byli idealni i na pewno nie byli doskonałymi rodzicami. Ale dali jej to, czego połowa rodziców na świecie nigdy nie zaoferowała swoim dzieciom. Miłość i otwarte ramiona.

Czy jedna, z pozoru niewiele znacząca decyzja zburzy mury bezpiecznego domu River Conway? Tego się dowiedziecie z ostatniego tomu serii!

PATRONI MEDIALNI:



beYA 16+
beYA.pl

ebook dostępny na:

ebookpoint

ISBN 978-83-289-1781-1



cena: 49,90 zł